

Przez rewolucję - ku wojnie z Sowietami

Przebiega Japonię wódz „Czarnego Smoka” -- niekoronowany mikado

Wydarzenia w Japonii, okupione śmiercią kilku ministrów i najwyższych dostojników, nie są w samej rzeczy niespodzianką, gdy zważywszy wewnętrzne dzieje polityczne Japonii w ciągu ubiegłych lat.

Począwszy od roku 1930-go Japonia była widownią ustawicznych zamachów i morderstw politycznych. Ich sprawcami byli przeważnie młodzi oficerowie, a ofiarami zamachów padli wysoce dostojnicy, jak premier Inukai czy generał Nagano.

Wydarzenia ostatnich dni — to wynik tych starć i konfliktów politycznych, które od kilku lat wstrząsały Japonią. Akcją zamachową kierują żywioły skrajnie nacjonalistyczne, wojskowe, imperialistyczne.

W wewnętrznym życiu żądają one władzy, podporządkowanie wojennemu militarystom. W polityce zaś zewnętrznej pragną zde-

cydowanych czynów, t. j. wojennej aneksji obszarów chińskich i sowieckich (podboju wschodniej Syberii).

Te właśnie hasła patronowały ostatniej rewolucji, godząc w obecny rząd, który miał tendencje liberalne i parlamentarne.

Na zamachu obecnym zaważyły niewątpliwie wyniki wyborów z dnia 20 lutego. Rząd premiera Okada dał sobie sprawę, że niemożliwa jest współpraca z parlamentem, w którym większość ma konserwatywna opozycja. Parlament tedy został rozwiązany. Wyborczy przyniosły zdecydowane zwycięstwo liberalnej partii (Minsaito), na której opierał się rząd. Poza tym powiększyła swój stan posiadania partia socjalistyczna. Liczba jej mandatów potroiła się: z 6 na 18.

Na tak liberalny wynik wyborów rząd odpowiedział: zmobilizował imperiały zbrojnym za-

Nie pozostało też chyba bez wpływu rysujące się ponownie odprężenie w stosunkach sowiecko-japońskich. Na ile ostatnich, krwawych zacięć na granicy mongolskiej nawiązane zostały rozmowy japońsko-sowieckie, co nie szkodzi — rzecz jasna — po linii żądań imperialistów. Ich bowiem hasło brzmi:

— Żadnego dyplomatyzyzmu! Japonii grozi uduszenie. Corychleż trzeba zdobyć nowe terytoria! Rozczarowanie spowodowało lutowych wyborów, pragnienie likwidacji liberalno-parlamentarnej tendencji i ustanowienia rządów wojskowych o bojowych akcentach w polityce zagranicznej — oto to zbrojne zamachy. Utworzenie japońskiego rządu faszystowskiego o zdecydowanym nastawieniu przeciw sowieckiemu przyspieszyło niewątpliwie rozgrywki, od kilku lat przygotowywujące się na Dalekim Wschodzie.

Tendencje, które zrodziły obecną rewolucję, nie od dziś — jak już wspomnieliśmy — dają o sobie znać w Japonii.

Istnieje w Japonii postać, która wywiera olbrzymią rolę i wpływ na politykę.

Postać ta mało jest znana. Jest nią Toyama, dusza i patron ideowy wszystkich zamachów i morderstw politycznych ubiegłych lat.

Toyama ma olbrzymią władzę. Nie umniejsza jej w niczym to, że jest nieoficjalna, anonimowa. Toyama naigrawa się bezkarnie z wyroku, który skazał go za podburzanie i organizację serii zabójstw politycznych.

Toyama jest przywódcą towarzystwa Kokurikaku czyli „Czarnego Smoka”, potężnej organizacji nacjonalistycznej, liczącej miliony członków. Toyama ma swych zafranczyz i zwolenników w szeregach armii i marynarki, a korpus oficerski jest mu oddany na śmierć i życie. Hasła obecnego przewrotu — to hasła „Czarnego Smoka”.

Jednym z najzaciejszych współpracowników Toyamy był zawsze Ta-

kahashi, ostatni minister finansów, zamordowany przez zamachowców.

Takahashi, swego czasu gubernator Banku Japonii i wieloletni minister finansów, był jedynym bodaj japońskim mężem stanu Japonii, który miał odwagę oskarżania militarystów, że prowadzą kraj ku klęsce, a skarb do bankructwa.

Był przeciwnikiem „wojskowego i wojennego budżetu”. „Czarny Smok” dosięgał go tedy w ten sam sposób, jak wielu innych swych przeciwników.

J. Sz.

Plany inwestycyjne Funduszu Pracy

W myśl uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 5-go b. m., łączącej wszystkie sumy, jakimi Państwo dysponuje w roku bieżącym na roboty inwestycyjne — tegoroczny budżet Funduszu Pracy przewiduje na te roboty około 53 milionów złotych.

Z sumy tej 9 milionów zł. przeznaczono na akcję zatrudnienia młodzieży w jawnych ośrodkach pracy, 5 milionów zł. na budownictwo robotnicze dla Towarzystwa Oświaty Robotniczych o łącznym 600.000 zł. na plan, projekt, studia i pomiary miast.

Pozostałe 38.400.000 zł. — w tym 20.400.000 zł. z wpływów własnych Funduszu Pracy i 18 milionów z finansów państwa — przeznaczone zostaną bezpośrednio na akcję zatrudnienia na robotach publicznych w zakresie samorządów terytorialnych. Z sumy tej około połowę przewidziano na

roboty o charakterze remontowym, a więc inwestycje miejskie, wodociąg, kanalizację, chłodnię, rzemieślnicze, resztę zaś na roboty ziemne, uliczne, rolnicze, rzek oraz inne roboty, przysługujące przez swych walorów gospodarczych dający efekt w dziedzinie zatrudnienia.

Z sumy 9 milionów zł. przeznaczonych na akcję zatrudnienia młodzieży, przewidziano na terenie województw wschodnich, przeliczając zatrudnienie będą na nich jacy rekrutowani w większych skupiskach bezrobocia.

Z sumy 9 milionów przewidziano też przeprowadzenie równowartości 7 milionów zł. na robotach ministerstwa komunikacji, 1.800.000 zł. na robotach ministerstwa przemysłu i reform rolnych oraz 200.000 zł. na robotach ministerstwa poczt i telegrafów.

Madonna towarzyszy Włochom do Airy



Poświęcenie obrazu „Madonny Pompejańskiej” słynącej z cudów — która będzie towarzyszyła oddziałom armii włoskiej wyruszającym na front abisyński.

Męczeńska śmierć japońska: harakiri Ofiara życia ks. Saito

Gdy Europejczyk przyjeżdża do Japonii i przebywa tam rok — wydaje mu się, że pojął już w pełni i odczuł duszę japońską, obyczaje i sztukę.

Gdy białe przebywa w Japonii lat dziesięć, nawiądzając go coraz częściej wpatruje się w niebo.

Po dwudziestu wreszcie latach pobytu w Japonii, Europejczyk zdał sobie sprawę, że czegoś nie pojął, że nie rozumie. Świat żółtych pozostaje dlań obcy, daleki, niepojęty.

Dla ludzi Zachodu egzotyczna i dziwna jest narodowa uprzejmość Japończyków, dziwna jest ich religia kwiatów, umiowanie kultu białego kwiatu wiśni. Egzotyczna jest dla Europejczyka patrystyczna ryterskość Japończyków. Do dziwów Japonii zalicza też białe harakiri, wyłącznie japoński rodzaj samobójstwa polegającego na rozpruśnięciu mieczem brzucha.

Przed kilkudziesięciu laty harakiri było jeszcze przymusem samobójstwa, zastrzeżeniem, jako przysięgi najwyższej szlachty, samurajów. Skazany na karę śmierci, samuraj musiał dokonać harakiri. Harakiri dobrodziejstwo, apelujące dla pomieszczenia honoru lub po śmierci ukochanego woda — jest zwyczajem, który dziś pod wpływem kultury i cywilizacji białych — zanika i ginie.

Jedną z najbardziej bohater- skich i umiowanych postaci narodu japońskiego jest marszałek Na-

gi. Thumy, pełne czci, pielgrzymują do jego mauzoleum, wystawiają w japońskim muzeum wojska, cietylicki, że wielki wódz wygrał wojnę przeciw Rosji.

Mundur marszałka Na- gi, przedwzrostkiem stał się miejscem narodowych pielgrzymek, że po śmierci monarchy Na- gi wraz z żoną poszedł za nim. Gdy zmarł ce- sarz, Na- gi wraz z żoną popełnili harakiri, decydując się na męczeńską śmierć skutkiem rozprucia brzo- cha.

Podczas zbrojnej rewolucji ostat- nich dni, popełnił harakiri były premier i wielkorządca Korei, 78- letni książę Saito. Gdy oficerowie- powstańcy zdarli z jego mundur- szlifiery admirałskie, starzec sięgnął po nóż japoński i popełnił harakiri.

Była to uświęcona tradycja wy- ków odpowiedź na zniewagę ho- noru.

Z konkursu na nowe słowa Hymnu Narodowego

Komitet konkursu na nowe słowa Hymnu Narodowego, po rozpatrzeniu nadesłanych na konkurs projektów na ostatnim swym posiedze- niu w dn. 27 lutego 1936 r. dokonał wyboru tekstów, które postanowił zgodzić z regulaminem konkursu przedłożyć Polskiej Akademii Lite- ratury jako sądowi konkursowemu.

Szczuczyn, w lutym.

Powiat szczuczynski graniczy z Prusami Wschodnimi bierze swą na- zwę od zabytkowego miasta Szczucz- na, aczkolwiek siedziła starożytność i urzędy powiatowe mieszczą się w nad- granicznym Grajewie.

Ziemie miejscowa cechowała charak- tystyczne wzgórki, klimat i piaszczyste, z porożycznami pomiędzy nimi łazkami i bagienkami, zwanymi „bielaskami” lub „bielami”.

Pod względem gleboznawczym po- wiat nie jest jednolity. Północno-za- chodnia jego część, będąca moreną po- łodowca, jest falista, przedstawia głębie bogatsze. Na wzgórkach często występuje glina czerwona, tereny niższe są to biele, lub ziemi piaszczyste na podkładzie gliniastym.

Na wschód teren staje się równiejszy, niższy. Wielec spotyka się przestrzeni piaszczystych, gleb średnich żylito — kartoflanych, z małymi tylko wyjątkami zdalnych pod uprawę

pszenicy. W południowej części za- leżnym większy kompleks piaszków, po- przecinanych bagnami, w przeważ- niej części pokrytych lasami. Cały wscho- dni brzoż powiatu stanowi rozległe ba- gna i laki torfiste, które leżą w do- rzeczu rzeki Biebrzy i dlatego noszą nazwę jak bieżanie. W tych nie- dostępnych bagnach w czasie powsta- nia styczniowego znajdowała przez dłuższy czas schronienie partia Wa- wra-Ramotowskiego, wojewódzkiego komisarza w Łomży.

Najbogatsze ziemie ciągną się pasem nad granicą pruską. Klimat ich żłiż- ny do nadmorskiego, naogół surowszy jest od klimatu Warszawy. Odnacza się częstymi i silnymi wiatrami zachod- nymi i dość dużą ilością opadów.

Wegetacja roślin w stosunku do Wa- rszawy spóźniona jest tu mniej więcej o 2 tygodnie. Z drzew często wy- marzają akacje i dlatego rzadko się je spotyka.

Łudność jest czysto polską pocho-

dzienia mazurskiego. Oprócz włościan i szlachty zaślankowej inne warstwy są nieliczne.

Wiele pracy w uspołecznieniu ludności wkłada obecnie starosta po- wiatu szczuczynski Stefan Świe- chowski, przez organizowanie spół- dzielni, kursów, pogadanek itp.

Handel artykułami rolniczymi nie jest zorganizowany. Dostawcami na- biału do miast są polskie wose. Ma- sto, jaja, drób i zbieże są dowożone przez włościan w daj targowe i jar- marcze do miasteczka i tu na rynku odbywają się transakcje. Większa wia- kłość sprzedaje zboże u siebie na mie- scu. W roku 1926 rozpoczęła działal- ność powiatowa spółdzielnia rolno- handlowa „Rolnik” w Grajewie.

Na stosunki społeczne i kulturalne u-jemny wpływ wywierała nieuregu- lowane stosunki agrarne, a w pierwszych rzędach katykatralna wzrost szacho- wnicza. Jest to bocal największy hamu- lec, który staje na przeszkodzie rozwo- jowi rolnictwa włościańskiego, wywa- trza zaciętość i brak poszanowania cu- dzej własności. Obecnie ludność sama zaczyna zdawać sobie sprawę ze szko- dliwości szlachowicy i dąży do jej zniesienia.

Pionieria ruchu komasacyjnego była wieś Skale pod Szczuczynem, która jest jedną z pierwszych skomasaowa- nych. Tak zwane gołda ziemi w po- wiecie szczuczynskim nie dale się za- wiesze, bo choć istniał on w pewnej mierze, to parcellacja majątków rzo- dowych i po części — własności przyat- nych już go zaspokoiła.

Na czło- wiec zaradnień agrarnych wysuwa się konieczność zniesienia sz-lachowicy i likwidacji serwitutów.

Zwazków i stowarzyszeń społecz- nych, kulturalnych czy handlowych istnieć tu sporo. Charakterystyczne jest to, że wśród nich prosperują do- bre przeważnie organizacje handlo- we, natomiast sągwarystyczna kulta- ralna czy oświatowa winny dotych- czas żyłoty osnaly. Dotychczas energia i inicjatywa obecnego starosty pełnią życie kulturalno-oświatowe na nowe tory. Powstała Rodzina Urzędnicza, która dobrze się rozwija. Staniem tej organizacji zostają uruchomiony kurs dokształcający dla dorosłych, w za- kresie szkoły powszechnej na który uczęszcza wielu bezrobotnych. Pona- dto ożywna działalność rozwija Zs. rzetawistów. Na terenie oświaty wiel- kiej może się poowierzyć owona pra- ca Związek młodej wsi, którego dzia- łalność w powiecie wydaje pozytywne rezultaty w kierunku postępienia spo- łecznego, gospodarczego i organiz-acyjnego życia wsi.

Kultura rolno-była tu zawsze niższa, niżeli w innych powiatach b. Kongre- sówki, ponieważ osadność, społecz- nictwa, brak inicjatywy i otwartości nie składały się na to, żeby mogły po- wstać jakiegokolwiek instytucje doświad- czalno-rolnicze, lub też formy produk-cyjne. Ostatnio dzięki staraniom sejm- nika jest na ukonczeniu zmian szkoły rolniczej w ośrodku majątku Żebrzy. Ponadto rozpoczęto propagandę urza- dzenia wzorowych gospodarstw roln- nych, udzielając przy tem wydatnej po- mocy.

Dużo zastosowanie na terenie po- wiatu ma melioracja rolno-rolnicza, zwaną glinastą i holocowitę wymaga- ją drenowania, a taki, w szczególności kompleks łak bieżański — osusz- nia. Ostatnio osuszono bagna t. zw. „Kurwasy”, budując kanał 12-to kilome- trowy, sprowadzając wodę do rzeki Elki.

Najpoważniejszą bolączką powiatu jest kwestia bezrobocia. Może ona w jednej części ulec likwidacji przez uru- chomienie hutwy szklanej „Janina”. Wy- dział powiatowy stara się obecnie o zamówienia, umożliwiające rozpoczę- cie robot.

Jan.

Wakacyjna wymiana dzieci polskich - do Polski, niemieckich - do Niemiec

Co roku, w porze letniej, odby- wa się między Polską a Niemca-

mi wymiana dzieci, które przyjeżd- żają do swej „zagranicznej” oj- czyny, aby nawiązać bliższy kon- takt z rodakami. Akcja ta obmyślana jest zawczasu i uzgadniana przez instytucje opiekuńcze obu państw: z naszej strony przez Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, z Niemiec — przez „Reichscentrale Landaufent- halt für Stadtkinder”. W roku u- biegłym około 3.500 dzieci polskich z Niemiec przebywało na wsi w Polsce.

W tych dniach odbyła się w Wa- rszawie polsko-niemiecka konferen- cja dla omówienia tegorocznej wy- miany, dzieci. Wzięli w niej udział przedstawiciele wyżej wymienio- nych organizacji.

Prater zlicytowany wskutek kryzysu

WIEDN. 28.2.

Na dzień dzisiejszy wyznaczony zo- stał termin licytacji większej części przedsiębiorstw rozrywkowych w Pra- terze, które w związku z przeżywa- nym kryzysem, zbankrutowały.

Oznacza to prawdopodobnie zupeł- ną likwidację Prateru wiedeńskiego, jako parku rozrywkowego, tak ulubio- nego dawniej przez wiedeńskie- ków. (d)



Prater melioracyjny w powiecie szczuczynskim.

Rozruchy nacjonalistyczne w Syrii



W czasie pogrzebu studenta zabitego w starciu między policją a nacjonalistami w Damaszku doszło do potwornych rozruchów. Na zdjęciu: straż pożarna gasi podpalony przez studentów tram wai.



za wspaniałomocno „po ludzku” do osoby, a na jednej tylko „party” bywało po trzysta osób.

Epilog nowej partii, w której gość przeżył 10.000 funtów, odbył się w sadzie.

Oskarżonych jednak uniewinniono.

Wieksość ogarniętych milicji jednak, bojąc się rodzinnego, czy też i towarzyskiego skandalu.

Wława Pawłowa
loga i uczynego

chem socjalistycznym przeszkodziło jej na-
nego z największych
skich, Kofontaja.
I tak już odtąd z-
„piękne z pożytecz-
niejszy rewolucyj-
nym snobizmem.
wano ją w Petersb-
skich”

Aleksandra Michalowna Kollontaj nie może narzekać na monotonję w swym życiu. Córka carskiego generała-adjutanta, już za czasów swych studiów swajcarskich zaczęła interesować się ręką, co jednak nie stopniło jej dążeń. Jej magnatowski

tytuł, w Warszawie, nawiązuje w Moskiewie, aż wreszcie do 5-letniej rezyduencji w czerwonej Moskwie w Stokholmie.

Drżąc, ta 63-letnia dama ustawała się na brzo, choć ciało jeszcze dla wielu osób było atrakcyjne. W tym czasie, o tyle najwytworniejszej kobiecie, w Skandynawji. Samolotowa podróż sprawdziła z Paryża ostatnie modne sukienki i kapelusze, na ulicach Stokholmu widać było tylko w luksusowym Rolls-Royce, bywa w najwytworniejszych lokalach dancinowych w asyście 10 sekretarzy swego poselskiego, którego starannie sobie dobrała spośród namiętnych, tabaczkanych dyplomatów sowieńskich.

Pani Kollontaj „trzyma się” jeszcze doskonale. Nie jest to skutkiem „rozpiętego” jej dusze ognia rewolucji! Ale, lecz poprzez dzięki mozołynom zabiegom kosmetycznym, którym codziennie

ciekawe orze | względu, k
nie należność

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i Sąd Najwyższy orzekł w sprawie, że zapłata wynagrodzenia pracownikowi uniwersalnym weksłami, jest ważna zapłata.

Pracownik może weksli nie przyjąć i wystąpić o należność do sądu, skoro jednak je przyjął, musi czekać na termin płatności i ma do pracodawcy regres wekslowy.

Wkrótce jednak opuścił seminarjum, przerzucając się na medycynę i już w 1890 r. został profesorem farmakologii na uniwersytecie w Tomsku, a krótko potem profesorem fizjologii wojskowej Akademii Lekarskiej w Petersburgu.

Po przewrocie bolszewickim Pawłow prowadził wydział fizjologii Państwowego Instytutu Medycznego doświadczalnej w Leningradzie oraz Instytut Fizjologiczny Akademii Nauk.

Rząd sowiecki, w dniu jego jubileuszu, gdy w r. 1929 Pawłow kończył 90 lat, specjalna ustawa zabezpieczyła jego prace w Instytucie Medycyny Doświadczalnej w Leningradzie, dostarczającą mu odpowiednich aparatów, personelu i funduszy.

Pawłow jest również autorem bardzo wielu dzieł naukowych z zakresu fizjologii.

Odwodwiaszy, z meżowskimi milionami w kieszeni ruszyła w świat, a po rewolucji bolszewickiej, wybujała swe egzaltacji dala npst, zawierając słub z ordynarym, o zwierzęcych instynktach i zwierzęcej konstrukcji „matros-
m” Dybienka, wyniesionym przez rewolucję do godności admirała czerwonej floty czarnomorskiej.

Nie na długi stał się jej wszakże nawet Dybienko. Porucznikowi go, obla-
ża w r. 1924 stanowisko posła sowiec-

[illegible]

Narciarskie mistrzostwa Polski

odbędzie się w konkurencji międzynarodowej

Odlotowe spowodo braku śniegu nie narciarskie mistrzostwa Polski odbędzie się w dwu terminach. W czasie od 6-9 marca walczą o mistrzostwo w klasycznej, oraz w czasie od 13-15 marca włącznie konkurencje zjazdowe. Na imprezy międzynarodowe, PZN zaprasza do udziału zawodników, na pewno przybędzie zawodników niemieckich i austriackich zjazdowców, oraz prawdopodobnie doskonałych roczków japońskich.

Interesująca zapowiadają się biegi zjazdowe dzięki ułatwieniom, jakie zapewni (miejmy nadzieję) koleśka Kława na Kasprovę.

Program zawodów obejmie: bieg - 10 km, zjazd - 10 km, mistrzostwo PZN, 7,3 - bieg 18 km, otwarty do biegu zjazdowy: 8,3 - konkurs skoków do biegu zjazdowego o mistrzostwo Polski i konkurs otwarty o mistrzostwo PZN; 9,3 - bieg 50 km, mistrzostwo PZN, oraz bieg młodzieżowy: 13,3 - bieg zjazdowy panów i pań; 14,3 - zjazd o mistrzostwo PZN; 14,3 - bieg zjazdowy i slalom punktowany będzie łącznie w konkurencji pań i panów o mistrzostwo PZN; 15,3 - specjalny konkurs skoków konkurencji międzynarodowej.

Wprowadzenie do mistrzostw biegów młodzieży ma na celu propagandę sportu narciarskiego wśród młodych narciarzy. Będzie to odbędzie się mach regulaminu odznaki na sprawnym narciarstwie.

Zawody powyższe będą jedną z imprez sezonowej wielkiej imprezy narciarskiej w Zakopanem.

Obóz pięściarski w Poznaniu

Na obóz bokserki. Poznaniu przy
wili następujący pięciolatek: Spodnie
ci, Wodnickiewicz i Chmielewski z
odz, Jacek i Polu z Warszawy,
Wiedema i Piłat ze Śląska. Z Po-
znania mieszkają na obozie Sobkowiak
Szymura, zaś dochodzą jedyni na
oludniowe treniny Kajnar i Sipilski,

Kronika sportowa

W MONTE CARLO rozpoczęty został międzynarodowy turniej tenisowy przy udziale zawodników polskich. Tęrowski pokonany został przez Francuza Jurnu 4:6. 8:10, a w grze mieszanej para Jędrzejowska — Rado-
uska przegrała z parą włoską Borgioni — Rado-
uska, 6:1, 3:6. W grze pojedynczej para Jędrze-
jowska pokonała Anbin 6:2, 6:1.

skle biegiem 50 km. Bieg wygrał Saterm
meen (Norwegia) w czasie 4:08:08, pr
lversenem (Norwegia) 4:08:52 i Tolksa (F
landja) 4:08:52. Dalšie miejsca zajęli za
nley norwesey.

W BRUKSELI rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy praską Spartą i Diables Rouges, ruzyńska identyczna z reprezentacją Belgii, lecz wygrała Sparta w stosunku 3:2 (1:1).

W HOLMENKOLLEN rozpoczęły się wielkie

FRANCJA — BELGJA między państwem
meczu piłkarski, rozegrany zostanie 8-go m
ca w Paryżu. Będziemy mieli pośrednie
równanie naszych piłkarskich umiejętności
Francuzami.

e również uratow

noc pani, Dziękuję, Uratowała mi pani życie.
Podniósł ociężałe głowę.
— I pan mi to był równie uratował... Ale nie wiem, czy panu być za to wdzięczna.
Tramwaj, błyszcząc ślepiem lampy, dochodził już do przystanku. Ale pośłała niezadowolonymi ręce. Usłyszała jakieś deklamacje...
— Ktoś ma żyć, jak nie panie... Jest pan miło i cudnie i dobrze...
— Niech pan przyjdzie do teatru...
— Przyjdzie!
I dziwna rzecz... Ale jadąc do domu nie myślał o swem nieszczęśliwym, o zawiedzionym miłości, o Stefanie Woliciu, bo nie mogła pozbędzie się z mózgu obrazu z tego nocnego widzielenia, tego niedzarrza nocującego pod arkadami mostu...
— Kto to może być? I w jaki sposób możnaby m...
domnąć?

ROZDZIAŁ XII

Wielkie afisze oznajmiały publiczność powiatowego miasta, tonącego w nudzie i w błocie, że dzięki rekcji miejscowego teatru udało się pozyskać na kilka gościnnych występów znakomitą primadonę o sławie światowej Rytę Valdi — przed wyjazdem słynnej artystki zagranicę. Zapowiadano operetki

"Popularny" w całym mieście rozlepiac afisze, a zarazem jakby szef i ongi propagandy, biegał zdywany niewiedlomo dlaczego "Czopkiem", rzucał szalonego do ciukieni w Ryńku do sklepu towarów mianych Cwałfisa i do kina, gdzie odbywały się przedstawienia teatralne — do apteki i Ratusza...

— Taką gwiazdą!.. Zebym taki zdrow był!.. I ma hrabina!.. I do Ameryki jedzie — za Kiepską!.. Nasz dyrektor — szczęście ma!..

Dyrektor teatru, grającego na działach, których prawie nigdy nie było — spowodował nierzeczywistych pastora w kasie — Istotnie gratulował sobie, że wpadł na pomysł sprowadzenia na występy gościnne "gwiazdy" zgasłej dla stolicy i innych wielkich miast, ale jeszcze ciągle atrakcyjnej dla publiczności, która oglądała go my sprzed kilku lat, podziwiała tancerki z żywłakami na obolachach nogach i okłaskiwała gościną dowcipnego, "sultana humoru" i "milkada dowcipu".

D. G. u.

D. C. B.

Echa leśne

Przyjdąm Zarządu Głównego Lekników Polskich w publicznem oświadczaniu potępiło postępowanie Kozickiego, który gościelowie postawił zarzut, że „w lasach państwowych dzieją się świnstwa i złodziejstwa”.

Dziwne,
bardzo dziwne

Dziwne,
bardzo dziwne

Z Moskwy donoszą, że Stalina zdecydował się usunąć Dymitrowa z stanowiska sekretarza Kominternu. Na decyzję tę włożyły trudność, z jakimi spotkała się we Francji sprawa faktu sowiecko - francuskiego ze względu na zbytnią agresywność Kominternu wobec kapitalizmu zagranicznego. Okazuje się, że nawet w Rosji wyżej od „kapitału” Marksa cenią się prawdziwą wykapitał!

Podstłuch

Jun Styka opowiadał kiedyś w gro-
nie kolegów, że gdy małyże świętych, to
kłęczy... przez uszywanie.
— Spodobało się to widocznie Panu
Bogu — dodał — bo raz ukazał mi się
podczas pracy i nawet przemówił do
mnie, ale nie dosłyszałem co.
Na to mistrz Jacek Malczewski ode-
zwał się:
— Przypadkiem byłem wtedy w są-
siednim pokoju i słyszałem dokładnie.
Św. Sroć powiedział: „Kochasin, maluj
mnie nie na kolanach, ale leniej!”

Styl urzędowy

Warszawski Dziennik Województwa
dla obszaru m. st. Warszawy nr. 7
z dnia 1 kwietnia 1935 r. poz. 43 zamie-
szcza następujące:

Rozporządzenie Komisarza Rządu na
m. st. Warszawy z dnia 26 marca 1935
o ruchu pociągów na przejazdach kole-

KAROL NORDEN 34
TWARZE POD SZMINKA

II część powieści „MAŁŻENSTWO GWIAZDY“

[illegible]

— A pani co do tego?
Spotrzalam na trzymajna w rekú srebeké.
— Bo wídzi pani... Ja sama nie mam wíle piení-
azy... Ale moglabym panu pozyczyc jakies piec zlot-
tych...
— Pozyczyc?... Wíec pani przypuszcza, że jabym
oddal, czy też chce mi pani poprostu ofiarowac ja-
mużne?... A może pani myśli, że nie przyjmie?
Niechby pani spróbowała wíde takie noce jak dzí-
siej sza, spędzíc pod golem niebem i żywíc się prze-
dwie doby trzema obwarzankami... I to jeszcze obwar-
zankami skradzionymi z koszyka takiej samej, ja-
ja, niedzarcel...
Wýtyła z torebki kilka monet i podała mu.
— Proszé. Niech pan wéźmie. Jestem pewna, że
pan odda...
— Nie kłamie pani z litości? Pani przypuszcza, że
oddam, że będę mógł oddać?!

— Wezmę tylko dwa złote. To mi wystarczy. Znam szynkę, gdzie dadzą mi za 50 groszy wielką porcję gorącego bigosu, z chlebem i pozwolą przedrzeć się do rannu... A gdybym... mógł oddać, to gdzie ją pania spotkać?

— Niech pan zgłosi się do teatru, — powiedział: ma swoje nazwisko i nazwę teatru.

— To pani jest aktorka?

— Przypatrzył się jej uważnie i teraz dopiero dostrzegł, że nieznajomy ma duże, jasne oczy z bardzo długimi rzęsami.

— To pani musi być bardzo przyzwolta, albo ja się to mówić trzeba, raczej głupia...

— Z czego pan tak wnioskuję...

— Bo gdy ma się taka twarz, jak pani i jest się w teatrze, to można postarać się o lepszy płaszcz, i droższy kapelusz...

— Widzę, że panu nie podoba się mój... A cóż te pan myśli, że w teatrze — to kobiety są na sprzedaż?

— Przedewszystkiem netyklio w teatrze... A na scenie łatwiej ten towar pokazać i zareklamować...

— To obrzydliv! Co pan mówi!... Niech pan sobie już idzie na ten bigos...

— Nie chciałem pani obrazić, ani pani koleżanek. Ale to już nie ja. Znam taką dziewczynę, o której nie wiem, nie mówił, że jest ładna, dopóki sprzedawała nici w sklepie... I naprawdę to nie było nic nadzwyczajnego... A jak zaczęła w teatryku pod szminkę pokazywać swój zadarty noszek i skońsę oczka i golonki i gole plecy, to ma teraz skąpiec i karakuły i jeden facet bogaty chce się z nią nawet żenić... Dawniej mogłaby zdiechnąć z głodu, to groszaby jej nie dał... Ludzie lubia to, co byszczy... To co widają o czem się mówi...

— Nie zna pan teatru...

— Pewnie. Skądżeby taki niedzarsz, głodom i włóczęga mógł go znać?... Teatr to luksus...

— Niech pan przyjdzie kiedy do mnie... Dam panu kartkę do teatru...

— W takim stroju nie wpuściliby mnie!... Pozwól, że pania odprowadzę do przystanku nocnego tramwaju... Niech pan już idzie spać, jeżeli pani nie chce, żeby się wygodnie łóżko... Ach, pani nie wie, jaka to rozkosz spać w czystej, miękkiej

Pamięci prof. Iwana Pawłowa
wielkiego fizjologa i uczonego

Nauka, letycki sowiecka, lecz ogólnosiłowa, ponosiła bardzo dotkliwą stratę, jaką jest śmierć znakomitego fizjologa, prof. Iwana Pawłowa, który zakończył życie w Leningradzie.

Iwan Pawłow, urodzony w 1849 r., syn duchownego, początkowo zamierzał poświęcić się temu samemu zawodowi.

Wkrótce jednak opuścił seminarjum, przerzucając się na medycynę i już w 1890 r. został profesorem farmakologii na uniwersytecie w Tomsku, a wkrótce potem profesorem fizjologii wojskowej Akademii Lekarskiej w Petersburgu.

Po przewrocie bolszewickim Pawłow prowadził wydział fizjologii Państwowego Instytutu medycyny doświadczalnej w Leningradzie oraz instytut fizjologiczny Akademii Nauk.

Rząd sowiecki, w dniu jego jubileuszu, gdy w r. 1929 Pawłow kończył 80 lat, specjalna ustawa zabezpieczyła jego prace w Instytucie Medycyny Doświadczalnej w Leningradzie, dostarczając im odpowiednich autorenow, personelu i funduszy.

Pawłow jest również autorem bardzo wielu dzieł naukowych z zakresu fizjologii.

Duchy strzegą skarbów w Ludwikowie

Uroczą miejscowość Ienaukowa, Ludwikowo nad Pognanem posiada legendę o dwóch skarbach, zakopanych na wzgórkach wysoko leżącego, których zdaniem miejscowej ludności strzeżba duchy i nieczyste siły.

Jesienią ubiegłego roku wybrał się na poszukiwanie tych skarbów Ludwikacz wiesniak z Mołoty, podlegający walczyliście miejsc wórzczą, który nagle oślepł. Iace światło i coś zepchnęło go o kilka konasce metrów dół. Przyszedszy do siebie wdąpał się ponownie na miejsce, gdzie wykopał już dość duży dół i ujrzał ze zdumieniem, że ziemia pod stopami jego jest zupełnie pusta. Wziął on ślad. Na domiar złego jakaś nie widzialna siła zepchnęła go ponownie do tego samego miejsca, gdzie spadł po pierwszy. Po drugim upadku stracił on przytomność i obudził się dopiero raz na nowo bliu jeziora. Trzeci raz obawia się, że nie wykopac i wkobu przesygnęli wiać skarbów.

Ludwikacz opowiada, że o istnieniu skarbu w Ludwikowie dowiedział się od oika, który zmarł przed kilkumastatyi, a ten wiecieńdź miał o tej tajemnicy od kiegoś starego żołnierza pruskiego, którego jako czterdziastu lat póżniej utrzymał swego czasu w służbie.

Żołnierz ten służył miał w charakterze ordynansa u samego Bismarka i ten właśnie dowiedział się, że jakimś magnat pruski, nie chcąc podporządkować się rozkazom kanclerza, o danie

Magnat ten wierzany został następnym przez Bismarka do Berlina i tam wstąpił pono co do więzienia. Po kilku miesiącach pobytu w więzieniu zachorował ciężko i zmarł. Przez niego przetrwał w więzieniu ten polski, któremu udało się uciec z więzienia, a także tajemnicę.

W jakim czasie później żołnierzy, chcąc zawładnąć skarbem, zderzeliśmy z armii pruskiej i ukradł się w ołtarz Ludwika pod Mosiną. Wspólnie poszukiwali wówczas zakonopiszą skarbu.

Obejście Ludwika kilkakrotnie już wyczerpał poszukiwania na własną rękę, lecz zwykle coś mu staowało na przeszkodzie. Jego zdaniem, ostatnia wina prawda na szczyt góry ludwikońskiej była i prawdopodobię zdoła odnieść się do skarbu, który przetrwał w górze skryte skarby. Twierdził jednak, że pilnują ich jakieś niezwykłe siły i dlatego w następnej wyprawie ma zamiar zatrudnić kilku najbliższych znajomych.

Ludność miejscowa opowiadała, że przed kilkoma laty na wieńcułgą górę Ludwika, widywać można było to często „kogoś śmiałka, która zdawała obawy choroby unywolonej. Wymieniała była zawsze dwadziecinie uboższymi, na nosila się z wielkopanska i opowiadała wszystkim, że na górze ludwikońskiej ma posiadłości. Że nie białej nieczysty nie widzieliśmy nigdy mieszkańca, a czasem czasem zniknął nagle z Ludwikońskiej.

Z Paryża po śnieg do Polski

Francuscy filmowcy na Wileńszczyźnie



Mary Glory w wagonie kolejowym. — Jean Murat przed dworcem w Warszawie — w kole: reżyser Strykowski, aktorzy Jean Murat i Philippe Hersant.

W czwartek ekspressem taryskim przybyła do Warszawy francuska ekipa filmowa pod kierunkiem reżysera W. Strykowskiego, twórcy „Burłaka z nad Wolgi”.

Znani aktorzy francuscy: Mary Glory, Jean Murat, Jean P. i Philippe Hersant przybyli, aby u nas, na Wileńszczyźnie, nakręcić plenery do filmu „Hajda troika”.

W chwili, gdy ekspres wtoczył się na dworzec — grupa oczekująca

teich na peronie skupiła się przy drzwiach wagonu. W oknie ukazuje się roześmiana Mary Glory, za nią widnieje poważna twarz Jean Murata.

Najrozmowniejszy ze wszystkich jest reżyser Strykowski.

— Przyjechalibyśmy do was po śnieg. Nasz ekspert doniósł nam, że na Wileńszczyźnie warstwa śniega osiągnęła jednego metra.

Uśmiechamy się wszyscy z niedowierzaniem. Śnieżek wyprawdzie przószy, ale natychmiast zmienia się pod nogami w chlapiące błoto. Może jednak na Wileńszczyźnie...

— Prawdziwego śniegu — mówią, dalej Strykowski — nie zastąpi mi żadna natfialna w atelier.

Mary Glory śmieje się ciągle, dziękując za kwiaty, jakimi ją obdarzono, odpowiada uprzejmie na pytania.

Nie, dawno już nie nie kręciła. W Polsce jest poraz drugi. Bardzo ciekawy perspektywa zdjęć w pięknej zimowej plenerze.

Poważny Jean Murat rozmawia z nami tylko na dźwięk imienia Annabelli (jest to, jak wiadomo, żona Murata) i o niej opowiada najchętniej.

Jean Perier trzyma się na uboczu, między personelem technicznym. Młody i bardzo przystojny Philippe Hersant również nie odważa się do rozmowy.

— A Czesłowa? — pytamy, nie widząc jej nigdzie. — Gra przecież w tym filmie?

— Owszem, gra, ale zatrzymaliśmy ją jeszcze w Paryżu. Dziś w nocy przedzieje przez Warszawę wprost do Wilna.

Żegnani trzaskiem aparatów fotograficznych — filmowcy francuscy odjeżdżają takowymi do hotelu. Po dobrej nocy w Warszawie — rusza do Wilna. Dzieciła potrwają około trzech tygodni.

W skład ekspedycji reż. Strykowskiego, oprócz aktorów, wchodzi również czterech operatorów, kierownik produkcji oraz cały sztab techniczny.

Do Wilna przybędzie również z Paryża specjalny wagon dźwiękowy, który będzie towarzyszył stale ekspedycji przy wszystkich zdjęciach.

h. p.

Na „Kaziuka” do Wilna

poćagi popularne i niżki indywidualne

Od 3 do 4 marca będzie się odbywał w Wilnie kiermasz ludowy w dn. Św. Kaziemierza, zwany popularnie „Kaziukiem”. Tradycja tego kiermasza trwa od niepamiętnych czasów, zjeżdżają nań do Wilna włościanie z najeńszczyźnianych powiatów, a nawet sąsiednich województw.

Prócz tego, na podstawie indywidualnych kart uczestniczących w kiermaszu, na turystyki, wszyscy udają się do Wilna na kiermasz, skrócony z 33 proc. niżki kolejowej od taryfy normalnej.

Zniżki kolejowe dla pobojnych pielgrzymów

Min. komunikacji wprowadziła znaczne ulgi kolejowe przy przejazdach do miejsc odnowień.

Dla grup, składających się z co najmniej 10 osób ulga wynosi 50 proc. dla indywidualnych, natomiast 25 proc. — 33 proc.

Zniżka udzielana jest na podstawie zezwoleń poszczególnych dyrekcji kolejowych.

Do Częstochowy, Wilna i Kalwarii Zebrzydowskiej ulgi stosuje się bezpośrednio kasy kolejowe, na podstawie zgłoszenia, poświadczającego przez urząd państwowy.

Janina Sz.

Przyjaciółki mego męża

Współczesna powieść obyczajowa

Janina Marliczówna po egzaminach matury nie wychodziła na wyspę, nie wchodziła do szkoły, nie przysięgała podległości, nie przysięgała miłości, nie przysięgała na cześć, nie przysięgała na wierność, nie przysięgała na pokorę, nie przysięgała na miłość, nie przysięgała na honor, nie przysięgała na sławę, nie przysięgała na bogactwo, nie przysięgała na władzę, nie przysięgała na przetrwanie, nie przysięgała na życie, nie przysięgała na śmierć, nie przysięgała na nic.

Tak, tam są i listy Wandy. Jej najlepszej przyjaciółki. Wandy, która ją tak egzaltownie uwielbiała. Tej Wandy, która poznała niedrugiś jako młode dziewczynka na lekcyjnych gimnastyki i z którą tak bardzo się martwiły, że nie chodziła do jednej szkoły.

Musi porównać ten charakter pisma. Musi się przekonować.

Pośpiesznie wyrzucała z szuflady wszystko, co dostała jej się w rękę.

Wreszcie ma. Ta paczka zwiazana niebieską wstążką. Oto pierwsze listy, pisane jeszcze dziecięcym charakterem, to nie ma znaczenia, ale oto i późniejsze. I te ostatnie, pisane w zeszłym roku, gdy Wanda wyjechała na prowincję, gdzie zaangażowała ją poraz pierwszy do teatru. O, jest!

Wciągnęła kopertę, z koperty arkusik. Pierwszy

WARSZAWSKIE

SOBOTA.

6.30 Gminna i piosenki.
8.00 Audycja dla dzieci.
12.15 „Apteka pogodowa rolnicza”.
13.25 Koncert Ork. Kameralnej z Wilna.
14.30 Chęć gospodarstwa domowego.
14.30 Piosenki (płyty).
15.00 Fragment z powieści J. Kerkas: „Woda” (płyty).
15.30 Ork. Salonowa.
16.00 Leżalnia języka francuskiego.
16.15 Słuchowiska dla dzieci.
16.45 „Cala Polska” (płyty) — audycja.
17.00 „Piosenki na dalekich lądach i oceanach” (płyty).
17.15 „Krusz” (pogadanka).
17.30 Muzyka baletowa w wyk. Matej Ork. P. i R.
18.00 „Bilur” (wesoła audycja muzyczna).
18.15 Audycja poświęcona Polakom, zamieszkałym na Litwie.
19.20 „Środki na kryzys” (wesołe słuchowisko).
20.00 Koncert w wyk. Ork. Symfon. P. R. z Wilna.
21.00-24 „Wojownik” (płyty „Columbia”).

NIEDZIELA

9.00 — Sygnał czasu i piosenki „Serdce” Mat. i Ork. „Cala Polska” 9.15 — „Mazurka” (płyty).
10.00 — Zamiastła nabożeństwa z Katedry św. Stanisława w Łodzi. Po nabożeństwie: Muzyka (płyty).
12.00 — Przegląd teatralny. 12.15 — Poranek muzyczny ze Lwowa. Wyk. Ork. Filharmoniczna i Tr. Dublińska (płyty). W programie: „W krainie przeszłości”, fragment z „Niewolnika” (płyty) M. Maestrelli.
14.00 — „Jubilej” — fragment z powieści J. Brody. 14.30 — Verdi i akt op. „Aida” w wyk. teatru „La Scala” w Mediolanie (płyty).
15.00 — „Głoszka rolnicza”.
16.00 — Sąd słuchaczy radiowych nad Bohaterką słuchowiska „Błędna miłość” M. Pałkowskiej. 16.30 — Koncert w wyk. Kof. Mandolinistów „Hejnal” ze Lwowa.
17.00 — „100 faktów muzyki”. 17.45 — Audycja dla dzieci młodszych.
18.00 — Recital fortepianowy St. Dąbrowskiego w wyk. S. Stępczyńskiego. 18.30 — „Wojownik” (płyty) „Columbia”.
19.00 — Na wesołej (płyty) 19.30 — Wyjście z pios. J. Pilsudskiego.
20.00 — „Wojownik” o Straussach — pogadanka W. Radoskiego. 20.30 — Koncert w wyk. Tow. Muzycznego w Wiedniu.
21.00 — „Wiednia i w Budapeszcie” (płyty) 21.30 — Muzyka lekka i taneczna w wyk. Matej Ork. P. R.

ZAGRANICZNE

SOBOTA.

17.00 — „Wojownik” o Straussach — pogadanka W. Radoskiego. 17.30 — Koncert w wyk. Tow. Muzycznego w Wiedniu.
18.00 — „Wiednia i w Budapeszcie” (płyty) 18.30 — Muzyka lekka i taneczna w wyk. Matej Ork. P. R.

SOBOTA.

18.00 — „Wojownik” o Straussach — pogadanka W. Radoskiego. 18.30 — Koncert w wyk. Tow. Muzycznego w Wiedniu.
19.00 — „Wiednia i w Budapeszcie” (płyty) 19.30 — Muzyka lekka i taneczna w wyk. Matej Ork. P. R.

Czeki „króla Władysława IV”

plagą kupców warszawskich

Prawdziwa plaga sklepów warszawskich w śródmieściu stał się niejakiego Władysława Janitkowskiego, występującego w roli „Władysława IV”.

Janitkowski stanowiący pospolicie typ maniaka, chorującego na manie wielkości, sprawia jednak wiele kłopotu szczerym kupcom, dzięki nienagannemu manierowi i elegancji stroju.

Janitkowski odwiedza wciąż rozmaite sklepy i zakupyje przedmioty, gdy dochodzi jednak do placenia, rozdarowanych dużymi zakupami.

Odpowiedzi na Redakcji

P. Jan. P. K. 1.642. — Nie drukując wierszy regularnie, nie możemy uczynić wyjątku nastręczy „Jęz. Jęz.”

przysłał jej się uważnie, raz, drugi, a potem oddając ją Janeczce spytał:

— Nie rozumiem... co to ma być?

— Jakto?

Janeczka odjęła się zdumienia. Przeszła dłuższą chwilą, zanim przemówiła. Ale gdy raz zaczęła mówić, wyrzuciła ze siebie wszystko.

O wyjęcie z miasto z Zosią i jej mężem, o przejadzie na ciemnej szosie, o samochodzie ze zgłoszonymi latarniami, o jego lasce i kapeluszu tam na ziemi pod lasem i wreszcie to najokropniejsze, to co wychodziło z jej ust z takim beznamiętnym bólem: o Wandzie jej najlepszej przyjaciółce, która sama wprowadziła do domu, którą sama mu zachwalała, a która teraz z nim już nie pociąga.

To podile, podile! — powtarzała w płaczu, uderzając bezsilnie piastkami o kolędy.

Janusz pozwolił jej wszystko powiedzieć, nie przerywał ani słowem, pozwolił się wyplakać, wyzłościł.

Gdy umilkła, siedział dłuższą chwilę z pochyloną głową jakby zbierając siły, potem powiedział powoli:

— Czy pozwolił mi teraz odpowiedzieć?

— Niema tu już nic do powiedzenia. To co się stało rozdzeliła nas nazawsze... to co... —

A czy nie przychodzi ci do głowy, że nie się nie stało, głupstwo?

Ton jego był tak naturalny, że Janeczka zdumiona podniosła na niego zapłakane oczy.

— Nie rozumiem... — szepnęła.

— No, więc właśnie, chce tylko tyle, żebyś zrozumiała.

I zaczął szybko swoje przydługie opowiadanie.

Mówił o tem, że istnieją poszły tam spótkanie do kawiaru ze znajomym panem, ale że tam spótkanie kilku dawnych kolegów z marynarki, którzy przyjechali na kilkudniowy urlop do Warszawy.

— Rozumiesz, że nie mogłem im odmówić i poszedłem z nimi do knajpy... Nie mogłem narazić się na zarzut, że jestem pod pantoflem młodej żony... Poszliśmy. Wiesz, że mam dość słabą głowę, więc w pewnym momencie przestałem się już orientować gdzie jestem... Jak przez się słyszałem, że jeden z moich kompanów mówi coś o zębionym kapeluszu i lasce i o tem, że ma jakąś randkę za miastem...

Warszawskie miotawki sądowe

Skradziony teść

Niezwykła tragedia rodzinna

Pewien oskarżony, zapytany przez sędziego o poprzednią karalność, odpowiedział bez wahania:

— Nigdy nie byłem karany!

— Jakto? Przecież wyraźnie mam tu napisane — w roku 1933 miesiąc więzienia.

— To się nie liczy, bo to za teściową. Żeby pan sędzia zobaczył tylko moją teściową, zmieniłby od razu zapamiętanie. Poprobuje prosić się, żeby ją walc!

Podobnego zdania o swojej teściowej był p. Konstanty Wasiak, ale metody postępowania miał nieco inne. Na wszelkie zaczepki z jej strony odpowiadał pogardliwym milczeniem.

A miał po temu ważkie przyczyny. Mianowicie teściową pani Kucpęda Biedro, u której wraz z młodszą siostrą żoną zamieszkiwał, postanowiła pozbawić się córki i zięcia drogą prowokacji.

— Tak mu będę pyskowała, tak mu będę pod reką lała, że musi mnie uderzyć. Potem zrobię sprawę o dymienie z mieszkani spowoduje zamieszanie spóku bez zięcia — chwaliła się do sąsiadek.

Uprowadził o tem p. Wasiak, odpowiedział:

— Jędzem człowiekiem wychowałem i w taki sposób nigdy nie podnieś na te stara cholere. Chociażbym miał wszystkie zęby co do sztuki wybić teściową, teściowej nie ruszę.

I dzielny człowiek w chwilach szczególnej depresji moralnej spo-

wodowanej docinkami p. Kuhegun-dy, walił jej meza, człowieka niezwykłego łagodnego, z którym pozostawił w wielkiej przyjaźni.

Teść nie obrażał się nawet o te przykłady sobie kompres z wody Byrowa „pod ceratką” i szedł z zięciem na wodkę.

— Wszystko to mało, Kostek — mówił po trzeciej kolejce. — Wal mnie w mordę, jak w bedon, za to, że się z tą szantrą ożeniłem. Za pokutę to traktuję.

Pan Konstanty korzystał z pozwolenia, ale kiedy awantury stały się coraz częstsze, a teść stał się i mizerialny w oczach, postanowił się wyprowadzić.

W czasie nieobecności „mamusi” smakował cały dobytek, nie wystarczając kłaki z kanarkiem, nawet węgiel wybrał co do okruszyny z piwnicy, nawet gwoździe ze ścian powymywał i wyprowadził się.

Łatwo sobie wyobrazić zdziwienie komisarza i oskarżyciela, kiedy przybyła do tak oczyszczonego mieszkania.

Po chwili osłupienia, pobiegła do komisarza i oskarżyciela zięcia o kradzież całego urządzenia mieszkalnego.

Pan Konstanty był jednak na tyle przemyślny, że przed meblami, zabral z sobą także i teścię, który w sądzie stwierdził, że wszystkie rzeczy stanowiły jego własność i że dał się dobrowolnie ukraść wraz z nim. Na tej zasadzie zapadł wyrok niewinniający.

WIECH

Dziki konie na dzikim Zachodzie



Niektóre okoliczności słonecznej Kuliorni obliwają w stada dzikich koni. Lapanie ich jest specjalnością tamtejszych cowbojów. Dla zabawy „mustangów” w polnym galopie, ściga się przez łowców koni.

Coś mi się zdawało, że prosi mnie o pożyczkę mu kapelusza, na co się zgodziłem, ale nie byłem pewien sam na co...

Wiesz, Janeczko, że podczas pijaństwa miewa się chwile jakbyś ocknięcia, a potem znowu się nie, nie pamięta.

Otoż w jednej takiej jaśniejszej chwili chciałem pójść do domu, ale któryś z moich towarzyszy powiedział:

— Musisz czekać na Bolka, bo wróci tu za pół godziny z twoim kapeluszem i laską.

Uważałem to wówczas za pyszny kawał, ale teraz dopiero rozumiem, że widocznie ten docieplił naprawdę zabrał mi kapelusz i laskę na jakąś swoją randkę pod miasto.

Kiedy po raz drugi miałem moment jakiejś takiej przystojności, włożyłem mi już na głowę kapelusz, i w ręku laskę i wszedłem do takśkowi. Ten sam Bolek odwiózł mnie tutaj...

Teraz dopiero rozumiem wszystko. Tyś akurat widziała samochód, w którym on z jakąś kobietą... To zabawne. Życie składa się z tak dzikich przygod...

Janeczka siedziała nieruchomo wyprostowana. Cała dusza chłoniła słowa Janusza. A jeżeli to wszystko prawda? Jeżeli to kaprys losu sprawił? Nie, nie to niemożliwe.

Przebiegła ma w ręku dowód jego winy, jego a nie jakiegos tam Bolka...

— A ta kartka, ta kartka Janusza, która wypadła z twojej własnej marynarki? — wyjęczała.

Raz jeszcze wziął te kartki do ręki.

— Widzę ją poraz pierwszy w życiu, — powiedział spokojnie. — Nie mam pojęcia skąd się tu znalazła... Chociaż?

Zwłaszcza wzrokoma na jego wargach. Teraz powie. Teraz przyniesie, że się widział z Wandą... Tam gdzie zawsze? Tak było w kartce.

— Ale Janusz, zamiast tego, roześmiał się wesoło.

— Już wiem, wiem, — zawołał. — Przypominam sobie, jak przez sen, że zamian za pożyczkę kapelusza i laski Bolek wetknął mi do kieszeni jakąś kartkę i zawołał: „Masz pokwitowanie!” To musiał być tego łeśnik miłosny

(D. c. n.)

